



Shelly Laurenston

**HERE
KITTY, KITTY**

Amazon

Rozdział XV

Te pieprzone kardynały obudziły ją. Kiedyś myślała, że są słodkie, ale teraz zaczynały grać jej na nerwach.

Nie otworzyła oczu, zamiast tego pragnęła mieć teraz strzelbę, aby móc poćwiczyć strzelanie do celu.

Bardzo starała się ignorować ten dźwięk, ale nie mogła ignorować dużej ręki trzymającej jedną z jej piersi, tak jakby stała się jej właścicielką.

Zmuszając swoje oczy do otwarcia, obróciła głowę, leżąc twarzą w twarz ze śpiącym Burakiem. Burakiem który widocznie czuł się bardziej niż wygodnie trzymając jej pierś, i wpychając się na nią.

Czy to ja? Czy może moje życie staje się co raz bardziej dziwne?

Powoli, tak aby go nie obudzić, wysunęła się spod jego uścisku, a następnie z łóżka. Naga przeszła do łazienki aby wziąć szybki prysznic. Pozwoliła wodzie spływać po ciele, myśląc o tym co Nik robił jej... przez całą noc. Złapała co najwyżej parę godzin snu. I najlepsze części jej ciała były obolałe. Facet naprawdę wiedział jak wykorzystać kobietę.

Polubiła go. Lubiła bogatego, zmiennokształtnego buraka. Bardzo go lubiła i nie miała zielonego pojęcia co z tym fantem zrobić.

Westchnęła, wycierając się do sucha.

Kawa. To było to czego potrzebowała. Dobra filiżanka kawy zawsze sprawiała, że rzeczy wydawały się prostsze i łatwiejsze.

Owinęła wielgachny, biały ręcznik wokół ciała, wychodząc na paluszkach z łazienki i kierując się do wyjścia z sypialni.

– Gdzie myślisz, że się wybierasz?

Skuliła się. O, właśnie przeleciała koło nosa jej kawa.

Nie chciała się obracać. - Szłam po jakieś śniadanie.

– Ale ja nie miałem swojego śniadania, jeszcze.

Jeżeli ten mały popapraniec myśli, że zrobię mu śniadanie...

– Rusz ten tyłek tutaj.

Obróciła się, zaparło jej dech na jego widok. Boże, ale naprawdę był piękny. Leżąc na łóżku, z prześcieradłami nisko na biodrach. Włosami w nieładzie, praktycznie zakrywającymi te jego złote oczy. Ramiona założył za głowę, tak jakby był właścicielem tego miejsca.

Chwila. On jest właścicielem.

– Po co?

Słyszac jej pytanie, uniósł brew, na co ona natychmiast zrobiła to samo.

– Nie zmuszaj mnie żeby wstał po ciebie.

Zawarczała, mając nadzieję ukryć nagłe uderzenie pożądania i ciężko zrobiła krok w jego stronę.

– Co? - Wyciągając jedną rękę zza głowy, zerwał z niej ręcznik. - Ej!

Wziął głęboki wdech – Idealna. - Znowu wygodnie ułożył się na łóżku. - A teraz daj tu swoją piękną cipkę.

Angie zamrugowała. - Co?

– Dokładnie tutaj. - Wskazał na swoją twarz. - Chcę tą cipkę właśnie tutaj.

– Nie mam...

I znowu ta uniesiona brew. - Czy naprawdę musimy znowu odbyć „nie karz mi po siebie wstać” konwersację?

Po wszystkim co robili poprzedniej nocy, nie wiedziała dlaczego miało ją to zawstydząć. Ale prędzej będzie przekłeta niż pozwoli aby się o tym dowiedział. Oczywiście nie czuła się całkowicie wygodnie z pomysłem wskoczenia na twarz faceta, dlatego usiadła okrakiem na jego torsie.

– Czy to dla ciebie wygląda na moją twarz?

– Daj mi sekundę.

– Nie. Miałaś dużo czasu. A ja umieram z głodu. - Złapał jej tyłek w obydwie ręce i uniósł.

– O cholera. Zaczekaj chwilę!

Nie zczekał, opuszczając jej ciało tak, że plasnęło o jego twarz. Jego język prześliznął się po jej już wilgotnej cipce, podrażniając łechtaczkę, a ona zdołała tylko wesprzeć się na zagłówku.

Odkrywał ją tak jakby wcześniej nie robił tego tyle razy. I mruzczał tak jakby trzymała swoje dłonie na nim, kiedy one trzymały się zagłówka tak jakby była to kwestia życia i śmierci.

Tyłu mężczyzny było w jej życiu i żaden nigdy nie sprawił, że czuła się tak jak teraz, dopiero Nik – Buraczany Kot.

Podczas kiedy jego język popchnął ją w kolejny z tych potężnych orgazmów, zastanawiała się jak będzie mogła kiedykolwiek od niego odejść.

Ale będzie musiała, prawda? Nie należał do niej aby mogła go zatrzymać.

Fakt, że dochodząc mruzczała, naprawdę czynił jego dzień jeszcze lepszym. Mógł słuchać tego dźwięku każdego dnia, znowu i znowu. Dodając do tego, że to on sprawiał, że wydawała takie

słodkie dźwięki, i mógł śmiało wyobrazić sobie, jak spędza resztę życia uwięziony pomiędzy tymi udami w taki sposób czy inny.

Nigdy w ten sposób nie myślał. O nikim. Nie pozwalał sobie na takie myśli. Ale staruszek miał rację. Dziewczyny takie jak Angelina pojawiały się tylko raz w życiu.

- Boże, Nik. - wymruczała, przyciskając się do jego twarzy. - Cholera!

Jej ciało zatrzęsało się, kiedy dochodziła w jego usta. Jej nogi zacisnęły się wokół głowy Nika. Lizała ją delikatnie aż cicho jęczała. Kiedy przestała się trząść, ostrożnie zdjął ją i kołysał w ramionach, jednocześnie wychodząc z łóżka.

- Teraz jestem gotowy aby zmierzyć się z dniem.
- Gdzie idziemy? - wyszeptała w jego ucho, widocznie zbyt wyżęta aby klócić się z nim o cokolwiek.
- Pod prysznic.
- Dopiero co wzięłam prysznic.
- Więc teraz w zostaniesz zerżnięta podczas jednego, Cukiereczku. - Potarł podbródkiem o czubek jej głowy. - Poza tym, sądzę że pora i na twoje śniadanie.

Jej ramiona zacisnęły się na jego karku. - To dobrze, bo jestem wygłodniała.

- Angie! - Oczy Angie nagle się otworzyły. Chryste zasypiała co chwilę nad kuchennym stołem. - Masz leniuchu. Wypij to. - Postawił przed nią gorącą kawę. Gdyby nie wiedziała na czym się to skończy, pocałowałyby go w tym momencie.
- Dzięki.
- Nie ma sprawy.

Obserwowała go jednym okiem które mogła otworzyć. Miał na sobie jedynie stare jeansy, których nawet nie zapiął do końca. Żadnych butów na swoich wielkich stopach i żadnego podkoszulka.

Znowu zamknęła oczy. Nikt nie miał prawa być tak przystojnym. Absolutnie nikt.

- Nadal chcesz śniadanie czy już lunch?
- To co będzie szybsze. Teraz naprawdę umieram z głodu.

Zachichotał. - Taa. Ja też. Ale takie są skutki dobrego pieprzenia.

Interesujące było to, że kiedy ona od czasu do czasu używała tego słowa, Nik patrzył na nią tak jakby była seryjnym zabójcą. Ale kiedy omawiali autentyczny akt, facet nie mógł się go nauzywać.

Dziwne, buraczane reguły.

Otworzył lodówkę i wydawał się zastanawiać nad miskami i puszkami i ich zawartością.

Wiedziała, że nie może zobaczyć jak gapi się na jego tyłek, chyba że chce skończyć przewrócona

twarzą do dołu na stole, więc spojrzała na drzwi do ogrodu, aby zobaczyć dwie twarze gapiące się na nią.

Obydwie dyszały.

Ześliznęła się z krzesła i otworzyła drzwi.

- Coś się stało?
- Spójrz co Twój chłopak nam zrobił.

Walnęła Bana w twarz za to co powiedział, ale odwrócił się i zobaczyła ślady kłów na jego karku.

- Och, kochany! - Angie uniosła się na palcach aby lepiej spojrzeć. - Musimy coś na to nałożyć.
- Powinnaś zobaczyć co zrobił w nogę Alekowi.
- Co wy dwaj tutaj robicie? - Nik wywarczał zza jej pleców.
- Bądź miły. - Łapiąc obydwu pod ramię, wepchnęła braci do domu. - Wy chłopaki usiądźcie, a ja zobaczę co mogę znaleźć.

- Powiniennem was wczoraj w nocy zabić.

Ban spojrzał na Aleka. - Czy tylko mi się wydaje, młodszy bracie. Czy nasz braciszek wygląda na dobrze zerżniętego dzisiejszego popołudnia?

- Muszę przyznać ci rację, starszy bracie. Zdrowo zerżniętego.
- Jeżeli wasza dwójka nie zabierze stąd swoich tyłków...
- Co? I zasmucić Twoją dziewczynę?
- Ona nie jest moją dziewczyną.
- Czyli jest wolna dla innych?

Nik odpowiedział Banowi trzaskając go w tył karku, dokładnie w miejsce jego gojących się ran.

Ban zareagował wyskakując ze swojego krzesła, osłaniając kły w gotowości do walki.

- Koniec! Wy dwaj natychmiast skończcie z tym gównem! - Angie weszła do kuchni niosąc ze sobą apteczkę. Ale kiedy żaden nie zdawał się zwracać na nią uwagi, wywarczała - Nie zmuszajcie mnie żebym wykręciła wam jaja. - Ban wycofał się. - A teraz siadaj zanim się zdenerwuję. - Nik uśmiechał się, dopóki nie odwróciła się w jego stronę. - A czy ty nie byłeś zajęty czymś innym?

Bosz stawiała się naprawdę marudna kiedy nie dostawała swojej kawy.

Angie nie mogła uwierzyć jak bardzo była zajęta tego popołudnia. Kiedy już opatrzyła Aleka i Bana - i Nik wyrzucił ich z domu – spędziła resztę popołudnia wykonując telefony. Yyyy, zaraz po tym jak Nik przewrócił ją na kanapę w salonie i pieprzył aż zobaczyła gwiazdy.

Problemy z wystrojem i innymi rzeczami zajęły jej resztę dnia. Nik spędził swój dzień w swoim gabinecie, także pracując. Nie widzieli się dużo w ciągu dnia. Ale głęboka barwa jego głosu, albo ten cholerny południowy akcent, płynący przez korytarz w stronę kuchni, sprawiał że stawała się mokra. Wreszcie przebrała się w luźny T-shirt, całkowicie pomijając bieliznę. Nie mogła chodzić w przemoczonych majteczkach cały dzień. I dla jej własnej rozrywki założyła czarne Ferragamo na paskach.

Wcześniej Miki zadzwoniła do niej aby sprawdzić czy wszystko ok, ale na szczęście rozmowa była krótka i Miki nie zadawała niewygodnych pytań na które Angie nie chciałyby odpowiadać. Kiedy kłóciła się z Celine, jej zakupowcem i kobietą która namawiała ją do otworzenia kolejnego butik w Dallas, uznała że będzie to ostatni telefon w tym dniu. Zmęczona rozmawianiem i tęsknotą za Nikiem, chciała się wyłączyć na resztę dnia.

- Nigdy nie lubiłam jego projektów Celine.
- Ale nie widziałaś niczego z jego nowej kolekcji.
- Nie chcę...
- Masz dostęp do komputera?

Nik, z tego co się orientowała miał jeden, który znajdował się w jego biurze.

- Może.
- Facet ma stronę na którą możesz wejść.

Och, skoro to dawało jej wymówkę.

- Poczekaj.

Przyczepiła telefon do spódnicy, sprawdzając czy słuchawki dobrze leżą na jej głowie, nie powodując, że jej włosy wyglądają przy tym głupio. Opuściła kuchnię i skierowała się prosto do jego gabinetu.

On także nosił słuchawki i zajęło jej sekundę nim zdała sobie sprawę, że nie mówił po angielsku ani nawet w buraczanej gwarze.

Nik podniósł wzrok na jej pukanie i nagroził ją wielkim uśmiechem. Kiwnął żeby weszła do środka.

- Potrzebuje komputera. - wykonała gest jakby chciała pisać na klawiaturze.

Pokiwał głową i wskazał na biurko, odrobinę odpychając swój fotel aby mogła dostać się do

klawiatury.

Nie była gadzeczkiem, ale wiedziała że to oprogramowanie sprawiłoby, że Miki doszłaby w swoich koszykarskich spodenkach.

- W porządku. Podaj mi link. - Celine poprowadziła ją przez stronę projektanta. Nadal nie była zachwycona jego pomysłami. Ale była pod wrażeniem, zdając sobie sprawę że Nik mówi po mandaryńsku. A mówił naprawdę dobrze. Sama nie umiała mówić w tym języku, ale rozumiała go. A jego akcent był prawie bez skazy.- Nie jestem zachwycona Celine.
- Robisz trudności.
- Mam prawo, to mój pieprzony biznes.
- Okej, uspokój się. Tylko mówię...
- Wiem co mówisz i ...epp!
- Epp co?
- Yyy... - Angie pacnęła rękę zjeżdżającą pomiędzy jej nogi. Pamiętając o braku bielizny pod spódnicą.- Umm...
- Wszystko w porządku?

Nik rozłożył szerzej jej nogi.

- Tak. Ale ja...yyy...ja muszę kończyć.
- Angie. Czekałam trzy dni żeby porozmawiać z tobą na temat tych projektów.
- Wiem.
- Chodzi mi o to, że znikasz strasząc wszystkich w mieście, - Język Nika ślizgał się w górę jej ud.
- Celine! - Zawarczała, powodując, że Celine przestała mówić od rzeczy – Nie mogę teraz rozmawiać.
- Yy...okej.
- Zadzwoń jutro albo jakoś tak.

Angie zamknęła klapkę zrywając zestaw słuchawkowy i rzucając wszystko na podłogę.

Złapała krawędź biurka, kiedy Nika palce bawiły się jej łechtaczką, jego język krążył wokół jej warg, ale nie dotykał niczego konkretnego.

I wtedy zdała sobie z czegoś sprawę.

Facet dalej rozmawia przez telefon!

Nik przestał słuchać swojego kumpla i partnera w interesach jak tylko ona pochyliła się do jego

komputera.

Wo-hoo Ling, lub jak bractwo miało w zwyczaju go nazywać, Herbatnik, nawijał w kółko o ostatnim milionie który zarobili, ale kogo to interesowało? Naprawdę kogo mogło interesować cokolwiek, kiedy wpatrywał się w najbardziej perfekcyjny tyłek i nogi na świecie?

- Nie słuchasz mnie, prawda? - Herbatnik warknął w mandaryńskim.
- Słucham. - Okej. Kłamstwo. Ale nie mógł powiedzieć bardzo prostolinijnemu Herbatnikowi z jego szóstką młodych i trzema lojalnymi samicami, że właśnie miał swoją rękę pomiędzy udami najgorętszego kęsa w całym kraju.
- Czy chociaż wiesz jak jej na imię?
- Y...hy. - Przeciągnął swoim językiem po wewnętrznej stronie jej ud. Zawsze mu smakowała, wydawało mu się, że nigdy się nią nie nasyci. A słysząc jak wydaje polecenia innym ludziom, spowodowało nic innego jak to że dostał brutalnego wzwodu.
- Rozłączam się.

Nik odsunął swoją twarz, ale pociągnął Angie na kolana. Usadawił ją tak, że jej głowa spoczywała na jego ramieniu, a jej ciało było rozciągnięte na nim. Wsunął ręce pod jej spódnicę, łapiąc twarde już sutki. - Dlaczego?

- Ponieważ wiem kiedy się mnie ignoruje.
- Fakt. Zadzwoń jutro.
- Przysięgam, wy syberyjskie nie macie żadnej kontroli...

Nik wyłączył telefon. Cholerne południowochińskie tygrysy zawsze myślą że są lepsze od reszty. Ściągnął słuchawki i przełączył telefon na automatyczna sekretarkę. A potem wrócił do pięknej kobiety, dyszącej na jego kolanach.

Chwytał dobrze jej sutki, ściskając wystarczająco aby przyniosło to trochę bólu.

Zajęczała w odpowiedzi.

- Tęskniłem za tobą, Cukiereczku.
- Nigdzie nie wyjechałam Buraku.
- Ale nie było Cię tutaj. - *Gdzie należysz.* Ścisnął jej sutki ponownie i Angie prawie spadła na ziemię. Przejechał dłońmi po jej skórze. Nie było nic lepszego niż czucie jej skóry pod dłońmi.

Złapała jego uda – Przestań mnie dotykać i pieprz mnie.

Nadal musiała wszystko kontrolować a dotykanie wydawało się jej pozbawianiem kontroli. Ale z jakiegoś niezrozumiałego powodu, Nik był zdeterminowany aby zdobyć jej zaufanie. Całe. Tylko nie miał pojęcia dlaczego było to dla niego ważne.

- Jeszcze nie Cukiereczku.

Wbiła swoje palce głębiej. - Widzę, że mowa „Nie lubię czekać” nie dotarła do Ciebie.

Wypuścił ją, spychając ze swoich kolan. - Idź i usiądź na tamtym krześle.

Angie spojrzała na skórzane krzesło i z powrotem na Nika – Dlaczego?

– Idź. Usiądź.

Sapiąc z nerwów, Angie podeszła do krzesła i opadła na nie. Skrzyżowała nogi i ramiona, łypiąc na niego – Teraz co?

– Przewieś swoją lewą nogę nad oparciem.

Jej mina szybko zmieniła się z wnerwionej w lekko spanikowaną. Spojrzała na wielkie okna. Nie wiedziała że szkło zostało specjalnie wykonane, aby on mógł widzieć co jest na zewnątrz, ale nikt nie mógł zajrzeć do środka. Oczywiście nie musiała o tym wiedzieć w tym momencie.

– Yyhh..

– Przewieś swoją lewą nogę, Angie.

Gryząc swoje wargi, zrobiła tak jak jej powiedział.

– Dobrze. - Odchylił się na krześle, wygodnie siadając. - Teraz włóż swoją rękę pomiędzy nogi.

– Nik...

– Połóż rękę Angie.

Jeżeli ugryzie tą wargę jeszcze raz, poleje się krew.

Z dręczącą powolnością, Angie zsunęła rękę pomiędzy uda.

– Podciągnij wyżej spódnicę. Chcę cię widzieć.- Kolejne zdesperowane spojrzenie na okno, a potem podciągnęła czarną spódnicę tak, że mógł zobaczyć jej rękę i moką cipkę. Kapało z niej. Błyszcząca dla niego, sprawiając że dostawał ślinotoku, chcąc jej posmakować. - Cholera dziewczyno. Jesteś już mokruteńka. Musi ci się podobać idea bycia oglądaną.

– Nie, wcale nie!

– Więc musi ci się podobać, że to ja na ciebie patrzę.

Angie odwróciła wzrok od niego, a Nik walczył aby się nie uśmiechnąć.

– Spraw aby twoja łechtaczka była mokra, Angie.

Jej głowa się obróciła – Co?

– Nie każ mi powtarzać wszystkiego.

Patrzyła na Nika – A co zrobisz jeśli cię nie posłucham?

– Przywiążę Cię do łóżka i zostawię w takim stanie na całą noc. Ja, oczywiście, będę spał w innym pokoju, więc mnie nie przekonasz abym ulżył pragnieniu pomiędzy twoimi nogami.

– Bękart.

– To, że moi rodzice nie mają ślubu, nie daje ci prawa abys mnie przezywała. - Angie

zaśmiała się a jej uśmiech rozjaśnił jego świat jak nic innego wcześniej. Zniżył głos, jego twardy jak skała fiut pragnął wydostać się do niej. - Zrób to dla mnie Angie. Zrób sobie dobrze. Chcę na Ciebie patrzeć.

Jej ciało zadrżało kiedy zamknęła oczy i wsunęła środkowy palec do swojej ciasnej cipki, której nigdy nie miał dosyć. Wyciągnęła palec, przeciągając nim po łechtaczce.

Powoli, krążyła nim po malutkim unerwionym guziczku. Jej ciało napięło się i zadrżało, będąc już na krawędzi orgazmu. Ale walczyła z nim. Była zawstydzona. Miał wrażenie, że nigdy tego z nikim wcześniej nie robiła. Po raz kolejny musząc zaufać komuś na tyle aby pozwolić sobie na bycie bezbronną. Ale ufała mu na tyle że pozwoliła mu na to wszystko, a on wiedział dokładnie czego potrzebowała, aby zepchnąć ją z krawędzi.

- Angie? - Po chwili, zwróciła na niego swoje piękne brązowe oczy, ale nie przestała się masturbować - Myślisz teraz o mnie? - Polizała swoje usta, powoli przytakując. - O mnie głęboko w tobie? Pieprzącego Cię?

Znowu skinęła głową.

Nik wyprostował się, opierając ramiona na kolanach, łącząc dłonie.

- Trzymam cię przyciśnięta do łóżka. Moje ciało leży pomiędzy twoimi nogami, mój fiut schowany głęboko w tobie. - Zamilkł na chwilę, upewniając się że słucha jego słów. - Trzymam twoje ramiona nad głową. Szarpiesz się, ale cię nie puszczam. Przejąłem kontrolę. A ty nie możesz z tym walczyć. Nie pozwolę ci uciec. Nie, dopóki z tobą nie skończę. Nie, dopóki ostro cię nie zerznę i sprawię, że będziesz krzyczeć moje imię, znowu i znowu.

Nie zdążył skończyć kiedy całe jej ciało zesztyniało i wyjęczała orgazm, który wstrząsnął nią całą, od stópek w szpilkach po czubek głowy.

Angie nie mogła wierzyć jak mocno doszła. Ale zanim miała choćby szansę dojść do siebie, Nik uklęknął przed nią. Podniósł jej drugą nogę na przeciwne oparcie krzesła i schował swoją twarz pomiędzy jej udami, uczując na jej cipce jak głodujący człowiek.

Za dużo. Za dużo Nika i jego gorącego ciała i niesamowitego języka. A przy tym za mało Nika. Zaczynała czuć, że nigdy nie będzie go wystarczająco. A przynajmniej nie dla niej.

Mrucząc, Nik odsunął się od niej i uniósł Angie z krzesła. Owinęła ramiona wokół niego, chowając swoją twarz w zgięciu jego szyi.

- Naprawdę lubisz mnie nosić.

Papiery, teczki i wszystko poza komputerem zrzucił na podłogę. - Dlaczego nie? Jesteś takim maleństwem.

Ułożył ją na biurku, a potem sięgnął do tylnej kieszeni dżinsów, wyciągając kondom. Gapiła się na niego. Czy on mówił poważnie? Nie musiał jej bajerować żeby dostać się pomiędzy jej uda. I w przeciwieństwie do innych facetów, nie bał się jej.

Spojrzał na nią, jego ręce otwierały opakowanie – Co jest Cukiereczku?

Uśmiechnęła się potrząsając głowę – Nic. Zamyśliłam się.

- Więc myśl kiedy indziej. - Wyjął z rozporoka swojego fiuta, nałożył na niego prezerwatywę i był w niej w kilka sekund. - A propos – Uśmiechnął się – Ferragamo ... - Spojrzał w dół na jej buty. - Były naprawdę dobrą inwestycją.

W odpowiedzi Angie owinęła go nogami w pasie, upewniając się, że obcasy jej butów wbijają się w jego tyłek. Zajęczał, jego ręce zacisnęły się na delikatnym ciele.

- Czy nie są niesamowite?

Tak ciasno. Tak gorąco. Nigdy nie czuł czegoś podobnego. Jak ona.

Po kilku godzinach wykorzystywania mebli na całym pierwszym piętrze, zdołali w końcu dotrzeć do łóżka w jej sypialni. Teraz siedziała okrakiem na nim, jego fiut głęboko w niej. Ujeżdżała go. Mocno. Widocznie jeździła kiedyś konno. Co mogło wyjaśniać te uda. Uda do ujeżdżania. Które mogły złamać mężczyznę w pół.

Nik wsunął dłonie we włosy Angie i pociągnął ją w dół, aż jej twarde sutki otarły się o jego tors. Pocałował ją, ich usta topiły się, ich języki splatały. Kochał sposób w jaki ta kobieta całowała. Przechodząc od intensywnego do słodkiego a w końcu mocnego pocałunku. Tak samo jak się pieprzyła.

Zabrał swoje usta. - Mocniej.

Chwyła jego ramiona, wbijając paznokcie w ciało Nika. Przeszedł go ostry a zarazem erotyczny ból.

Jej cipka mocno ścisnęła jego kutasa, kiedy Angie ujeżdżała go mocniej.

Nik nigdy nie sądził, że ktoś kto jest zupełnie ludzki może go wziąć w ten sposób. Ale ona to zrobiła. Brała. Dawała. I żądała więcej. I tak przez wiele godzin.

Angie oparła czoło o jego. - Jesteś pewny że cię nie krzywdzę?

- Nieee, Cukiereczku. - Zajęczał, łapiąc mocniej jej biodra. - Zniosę dużo.
- Dobrze, Bardzo... - mocno zadrżała – bardzo dobrze.

Nik zjechał ręką w dół po jej biodrach do jej tyłeczka, palce wbiły się w jej gładkie pośladki.

Sapnęła i uśmiechnęła się w tym samym momencie. Kochał widzieć ten uśmiech na jej twarzy.

Sprawiał że jego fiut stawał się twardy jak stal.

- Nik... - I jego imię w jej ustach. Nic nie brzmiało lepiej. - Ja... Ja...
- Zrób to Angie! Dojdź wokół mnie.

Znowu ja pocałował, pozwalając jej jękom poruszającym duszę, przechodzić przez swoje ciało. Jej cipka nadal pulsowała wokół niego, kiedy jego kutas wbił się głębiej, eksplodując. Nik był tak w niej zagubiony, że nie zdawał sobie sprawy że wypuścił swoje pazury, rozcinając jej pośladki, aż krzyknęła.

- Co?
- Pazury! Pazury! Pazury w moim tyłku!

Wycofał je, - O boże Cukiereczku. Wszystko w porządku?

Złapał ją w talii, zdejmując ją z jego mięknącego fiuta i układając delikatnie na łóżku. Obrócił ją, tak że leżała na brzuchu.

Wzdrygnął się, kiedy zobaczył idealnie równe ślady pazurów. Pięć na każdym pośladku.

- Jak źle jest? - Zażądała, próbując spojrzeć, ale ręka na jej plecach powstrzymywała ją przed zobaczeniem czegokolwiek.
- Ummm... nie jest źle.
- Kłamiesz. Wiem że kłamiesz.
- Ej, ej nie rzucaj wokół takimi oskarżeniami. - Nik zeskoczył z łóżka. - Ochłoń Cukiereczku. Zaraz wracam.

Próbując się nie śmiać, poszedł do łazienki i złapał to czego potrzebował. Kiedy wrócił, nadal leżała na brzuchu. Jedna noga w górze, stopa idealnie wygięta i skierowana w stronę sufitu. Zastanawiał się czy brała lekcje tańca kiedy była dzieckiem. Nik wpełzł z powrotem na łóżko.

- Zostaw mi to.
- Zostawiłam, a ty przekułeś mi tyłek.

Patrzyli na siebie przez chwilę, a potem wybuchli śmiechem.

Skierowała na niego palec w ostrzeżeniu. - Nawet nie myśl o wycieczkach w tamtą stronę.

- Nic nie powiedziałem.
- Nie musiałeś. Twoje wielkie kocie oczy, zdradzają cię za każdym razem.

Pocałował jej ramię, a potem zlizzał z niego pot. - Daj mi pięć minut, a sprawię że wszystko będzie dobrze.

W ostateczności zajęło mu to dwadzieścia minut. Nie mógł się powstrzymać. Cały czas całował jej pośladki. Liząc jej rany. Miała tak bardzo słodziutki tyłeczek.

I jakaś głęboka, ciemna część niego samego, chciała wytatuować swoje imię na całym jej tyłku.

Przeciścił gardło, ześwirowany przez własne, nagłe terytorialne podejście do fantastycznego rżnięcia.

Fantastycznego rżnięcia i niczego poza tym.

- Więc, Cukiereczku. Od kiedy go masz?
- Od czasów mojej pozbawionej kontroli młodości. Dla ochrony. Twoja babcia by to zrozumiała.
- Byłaś wtedy zamieszana w różne rzeczy, co? - Skończył zajmować się jej ranami, pozbiarał z łóżka plastry i usadowił się obok niej.
- Nawet sobie nie wyobrażasz. - Zarzuciła ramiona na jego klatkę, kładąc głowę na jego ramieniu – Ale to było dawno temu, Buraku. Teraz jestem inna osobą.

Odsunął z jej twarzy mokre kosmyki włosów – Co sprawiło, że postanowiłaś się zmienić?

- Strach przed więzieniem. - Jej głos brzmiał sennie i wiedział, że wkrótce zaśnie.

Więc nagle ryczenie dobiegające z lasu wydało mu się naprawdę denerwujące.

- Idź.
- Co?
- Z braćmi. To oni, prawda?

Nawet nie była blisko, ale nie spodziewał się żeby to wiedziała i nie chciał jej martwić.

- Idź.
- Jesteś pewna?
- Wyjeżdżasz do Francji?
- Co? Nie.
- No to do cholery, idź. - Mówiła bez żalu czy złości. Zamiast tego przeturlała się na plecy, krzywiąc się odrobinę kiedy prześcieradła potarły jej zraniony tyłek. - Idź. Rób. Cokolwiek co robią tygrysy nocą. Kiedy wrócisz będę tu nadal.

Nie trzymała się go kurczowo. Nie potrzebowała aby trzymał ją w nocy, aż zaśnie.

Miał wrażenie, że potrzebowała chwili samotności. Nagle do niego dotarło, że ta kobieta go nie potrzebowała. Chciała go, ale nie potrzebowała. Nie potrzebowała go aby przetrwać. Nie potrzebowała go aby jej życie stało się lepsze.

Angelina Santiago gdzie byłaś całe moje życie?

Uklęknął nad jej biodrami. - Jesteś cudowna.

Wyciągnęła się, doceniając to w jaki sposób na nią patrzył. Lubiąc to jak dobrze było go czuć nad sobą.

- Prawda, że jestem?

Pocałował ją i przez kilka sekund myślała, że nigdzie się nie wybiera. Odsunął się, wyciskając na jej szyi ostatni pocałunek. - Jedno okrążenie, może jakiś jelen, a potem wrócę.

- Jelen?
- Mówiłem ci. Robię się głodny po takim rodzaju rżnięcia.
- Czarujące.
- Taaa. Jesteś. - Znowu ja pocałował. Potem się zmienił. Na jej kolanach.
- Okej. Jeżeli to jest nawyk, to zaczynasz mnie przerażać. - Nik polizał jej policzek, zeskoczył z łóżka i wyskoczył przez okno.

Angie obróciła się, prześcieradło ciasno owinęło się wokół niej.

Przepadła. Zakochała się w zmiennokształtnym buraku, który nie pragnął przywiązać się do jednej tylko kobiety. A, że ona się nie dzieliła...

Cokolwiek... nie chciała się teraz tym martwić. Nie z tą ręką dociśniętą do jej buzi. Prawie nie miała czasu się szarpnąć, nim ktoś spryskał jej twarz czymś co pachniało jak pieprz. Ostatnie co zobaczyła... to oczy wpatrujące się w nią w ciemności.

Nik podążył za rykiem. Wyczuł tygrysa, ale nie mógł dopasować tego do żadnego krewnego ani nawet sąsiada. Coś było nie tak, co oznaczało, że Angie nie była bezpieczna.

Nie odszedł daleko od domu kiedy to znalazł. Odtwarzacz CD i zmodyfikowany rozpylacz zapachów.

Patrząc na to tylko przez chwilę, obrócił się i ruszył z powrotem w stronę domu. Ale nie dobiegł daleko, ponieważ oni wyszli zza drzew. Wilczyca. Sprytna. Wredna. I jedno spojrzenie na nich i wiedział że byli tak złośliwi na jakich wyglądali.

Nie ruszyli do niego. Obserwowali go tak, jak on obserwował ich. Ale nie mógł ignorować tego zapachu. Nie wilków. Nawet nie przerobionego zapachu tygrysa. Było to coś innego.

Kobiety w ciąży. Ludzkiej.

Obrócił się. Stała tam. Czarna dziewczyna. Słodka. Mała. Wyglądała znajomo. A przed nią stał dużych rozmiarów czarny wilk. Zajęło mu tylko chwile nim skojarzył blizny na twarzy wilczycy.

- Cześć słoneczko. - Czarna dziewczyna pokręciła głową, powodując że masa kręconych włosów opadła jej na oczy. - Wszystko co mogę powiedzieć to to..., że twoi chłopcy porwali złą dziewczynę.

Uniosła strzelbę. Nik prychnął, atakując wilka który ją ochraniał, przygotowując się aby przewrócić ich na tyłki. Ale tak jak powiedziała Angie, jej przyjaciółki były szybkie i brutalne.

Eksplozja w jego mózgu wyrzuciła go do tyłu. A potem nic.